Boże Narodzenie u Heleny Modrzejewskiej w Kalifornii



Wigilijny stół i porcelana „Modjeska”, zbiory własne, fot. Jacek Gwizdka.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Helena Modrzejewska zawsze marzyła o prawdziwym domu, takim w którym wszyscy się kochają, czują się bezpieczni, realizują swoje plany i marzenia, w którym pachnie Świętami, choinką, ciastem. Bardzo kochała swoją matkę i liczne rodzeństwo, któremu całe życie pomagała. Lecz wspomnienia z dzieciństwa nie przypominały ideału rodzinnej atmosfery, którą chciała być otoczona. Była nieślubnym dzieckiem, nie znała swojego ojca, domyślała się, dowiadywała. Legenda głosi, że była córką księcia Sanguszki z Gumnisk. Do marzeń o domu rodzinnym doszły później marzenia o wolnej ojczyźnie, w której bez narażenia na szykany można grać polskie sztuki, gdzie pielęgnuje się narodowe tradycje i rozwija artystyczne zdolności pod kierunkiem mistrzów. Wydawało jej się, że może wyczarować miejsce ze świata literatury, prawdziwy Las Ardeński ze sztuki Szekspira „Jak wam się podoba”, schronienie artystów, filozofów i twórców kultury. Kupno rancha w Kalifornii przyniosło jej więc na początku dużo radości, bo wreszcie realizował się mit o wolności i marzenie o domu rodzinnym. Swój majątek nazwała Arden i urządzała go z wielkim pietyzmem. Starała się sadzić takie rośliny, które przypominały jej Polskę,

cieszyła się, gdy szum strumienia brzmiał po polsku. Choć w Ameryce odniosła wielki sukces, tęskniła za ojczyzną, a szczególnie w święta Bożego Narodzenia, bez śniegu, za to ze śpiewem kolibrów. Siedząc w swojej bibliotece przy kominku, koło drzewa cyprysowego zamiast choinki, pisała listy do rodziny i przyjaciół.

> Ot piszę i piszę, a od czasu do czasu podnoszę oczy na ścianę w bibliotece i spotykam się z Chełmońskim, Witkiewiczem, Kossakiem, Fałatem itp. Tu konie rozhukane, tam polscy ułani w śniegu, rekruci, wnętrze Wawelu, Żyd polski, pastuszek grający na skrzypcach, nareszcie puszcza zakopiańska, w niej niedźwiedź – wszystko mi tak żywo kraj przypomina, że muszę oczy odwracać szepcząc: P. Boże! smutno i tęskno jest duszy mojej! Ale zresztą – co tam! czy tu, czy gdzie indziej umrzeć, cóż to znaczy, byle mnie kochali ci, co mają coś z duszą moją do czynienia. Nieprawda? Dlatego, proszę Was, kochajcie mnie trochę, bo mi to potrzebne do życia.
>
> Drobny upominek na Boże Narodzenie, jaki Pani przesłałam, pokazuje biedny polski kościółek wiejski, który namalowałam na podstawie szkicu zabranego ze sobą z kraju. Jest on namalowany na kawałku drzewa pomarańczowego, ściętego w Pasadenie.

> Mieszkamy tu na farmie z dala od cywilizacyjnego świata i chociaż nasze wspaniałe dęby stale przywołują las ardeński – malowniczy księżyc kochanków Werony, a mruczący strumyk mówi o smutkach zakochanej Julii z „Dwóch Panów z Werony” – to ja jednak czuję się tak pospolitą osobą, jak jakąkolwiek chłopka może się czuć.

> My tu na wsi żyjemy cicho i spokojnie pośród pagórków okrytych dębami, w ogrodzie palm, róż i fiołków. Nawet tu, w Kalifornii bywają takie zimna, że mi się zdaje, że mi mózg marznie i miewam chwile zupełnego ogłupienia. W deszczowy dzień wszystko się skupia pokurczone koło wielkiego komina w bibliotece, gdzie płonie prawdziwie zniczowy ogień, podtrzymywany głównie przeze mnie w braku innych kapłanek i kapłanów. Na Boże Narodzenie, będziemy mieli wszystko w staromodnym polskim stylu.

> Nasza posiadłość jest tu bardzo ładna, wśród gór i dębów i szemrzących strumieni. Zamiatając pokoje śpiewam sobie jakąś narodową piosenkę, np. „Wlazł kotek na płotek”, albo „O mein lieber Augustin”, potem zbieram fiolki, które stawiam na stoliku do szycia, i cerując skarpetki od czasu do czasu pochylam się nad nimi (to jest nad fiołkami), a

> balsamiczny ich zapach daje mi chwile zapomnieć o realistycznych dziurach, jakie tu moi panowie wychadzają i wysiadują przy konnej jeździe. Z rana zwykle obchodzę cały ogród i śledzę postęp krzewów i kwiatów. Masę będziemy mieli róż tego roku – a jakie śliczne! W tych dniach zasadzę własną ręką drzewo, które się będzie zwać Mickiewicza drzewem, a później sadzić będziemy aleje Chopina i budować grotę Słowackiego. Sosnę (Franciszka) Morawskiego już zasadziłam. Mam tu trochę biedy ze służbą. Moja kobieta jest bardzo zarozumiała, i jak tylko coś skrytykuję, zaraz wszystko kładzie i każe mi samej robić, a ponieważ tu trudniej o służąca niż o mózg słowiczy, wiec muszę milczeć i cierpieć .



Biblioteka w Arden.

> Bardzo się obecnie zajmuję domem. Do kuchni często zaglądam – nawet Naści pomagam polskie potrawy gotować. Przypominam sobie powoli, jak się robi pierogi, łazanki i inne proste rzeczy, które Karol woli od wytwornych – resztę znów trudniejszych potraw gotuję z książki. Mam takie „chafing dish”. To jest rodzaj rondelka eleganckiego na spirytusowej lampce, w którym się przyrządza lekkie potrawy, najczęściej postne, i to w jadalnym pokoju, tuż przed daniem.
>
> Nie myśl jednak, że jestem bez kucharki. Tak źle nie jest,

> mam kucharkę, ale czysto amerykańską, to jest osobę, która nigdy sobie nie zada trudu, aby coś smacznego przygotować, ale cały obiad gotuje godzinę – resztę zaś czasu spędza na graniu na gitarze lub haftowaniu. Jest z nią także jej siostra, która jej pomaga. Ta znów jeździ po jaja na podwórze na bicyklu, a wolnych chwilach rysuje i rzeźbi – nie bardzo pięknie, ale z wielkim zadowoleniem. Naturalnie, że gotowanie zajmuje te dwie (poczciwe zresztą istoty) tylko o tyle, że za to biorą pieniądze – no i trochę dlatego, ze mają żołądki, które od czasu do czasu trzeba zapełnić. Jestem jednak bardzo z nich zadowolona, bo lubią wieś i są wesołe. Przy pracy śpiewają na dwa głosy tak dobrze, ze niejedna panna nasza by się nie powstydziła wysokich nut młodszej siostry ani muzykalności starszej, która wtóruje altem. Tym sposobem miesza się trochę sztuki do mojego gospodarstwa. Nie ma kłótni, złości lub przekleństw. Wszyscy czują się szczęśliwi, a dziewczęta razem z Naścią świegocą jak ptaki w gaju.

> Nasza farma jest dotychczas bardzo drogą zabawką pomimo oszczędności, jakie się staramy zaprowadzić, ale nie będę szemrać, bo to wuja Karola jedyna namiętność. Tak jest do tego kawałka ziemi przywiązany jak matka do pierworodnego synka.

A cicho, że !

Przepraszam, ale mi jedna z moich przyjaciółek już od godziny wyje przy fortepianie, że mi aż w uszach huczy i w głowie się zawraca. A niechże ją kaczka….będę się starała zebrać myśli. Dostałam pawia w prezencie, który ma milszy głos, a nie śpiewa tak długo.



Arden Heleny Modrzejewskiej w Kalifornii.

Natrafiliśmy na coś niezwyczajnego! prawdziwą rzadkość:

kucharkę, która podróżuje ze swoją papugą. Bierze bardzo wysoką pensję i nie ma pojęcia o gotowaniu czegokolwiek oprócz steku i roastbefu, żadnych deserów za wyjątkiem kremu z jajek i mleka. Przez cały dzień zachowuje się nerwowo, narzeka i całe powietrze nasycone jest przez nią atmosferą skarg. Na szczęście wynosi się od pierwszego maja i chcielibyśmy wziąć Japonkę.

Obecnie mamy zimę, to jest deszcze. Zresztą róże cudownie kwitną, a fiolki pachną na cały ogród. Strumień szumi i zdaje mi się, że jestem w Zakopanem, bo nad strumieniem rosną świerki, któreśmy tam zasadzili, a imaginacja chwyta się pozorów, jak tonący brzytwy i przenosi mnie ustawicznie do kraju.

Ach! Jak smutno odbyła się nasza Wigilia. Zostaliśmy zaproszeni na święta do Anaheim, do katolickiego domu, więc naturalnie spodziewaliśmy się, że wszystko będzie, jak się należy, aż tu w wilię Bożego Narodzenia podają na obiad pieczeń i wątróbki indycze. Wstaliśmy dość głodni od tej wieczerzy, bośmy się musieli zadowolić jarzynami i puddingiem, a nasza gospodyni dziwiła się wielce, mówiąc, że o tym zwyczaju nigdy nie słyszała i że cała jej rodzina jada mięso w Wilię. Możesz sobie wyobrazić, jak nam było jałowo, bo ani opłatka, ani życzeń, ani kantyczek, ani wesołych

> konceptów, nic, tylko suche „Merry Christmas”, na co się odpowiada „Merry Christmas to You” i to wszystko.

Helena Modrzejewska: Listy z lat 1888-1904.



Muzeum Heleny Modrzejewskiej w Arden.

Dwujęzyczną książkę o Helenie Modrzejewskiej „Co otrzymałam od Boga i ludzi” można kupić przez Amazon:

https://www.amazon.com/Received-People-Helena--Modjeska-Modrzejewska/dp/0615293441/ref=sr_1_1?ie=UTF8&-qid=1486658876&sr=8-1&keywords=Sokolowska-Gwizdka